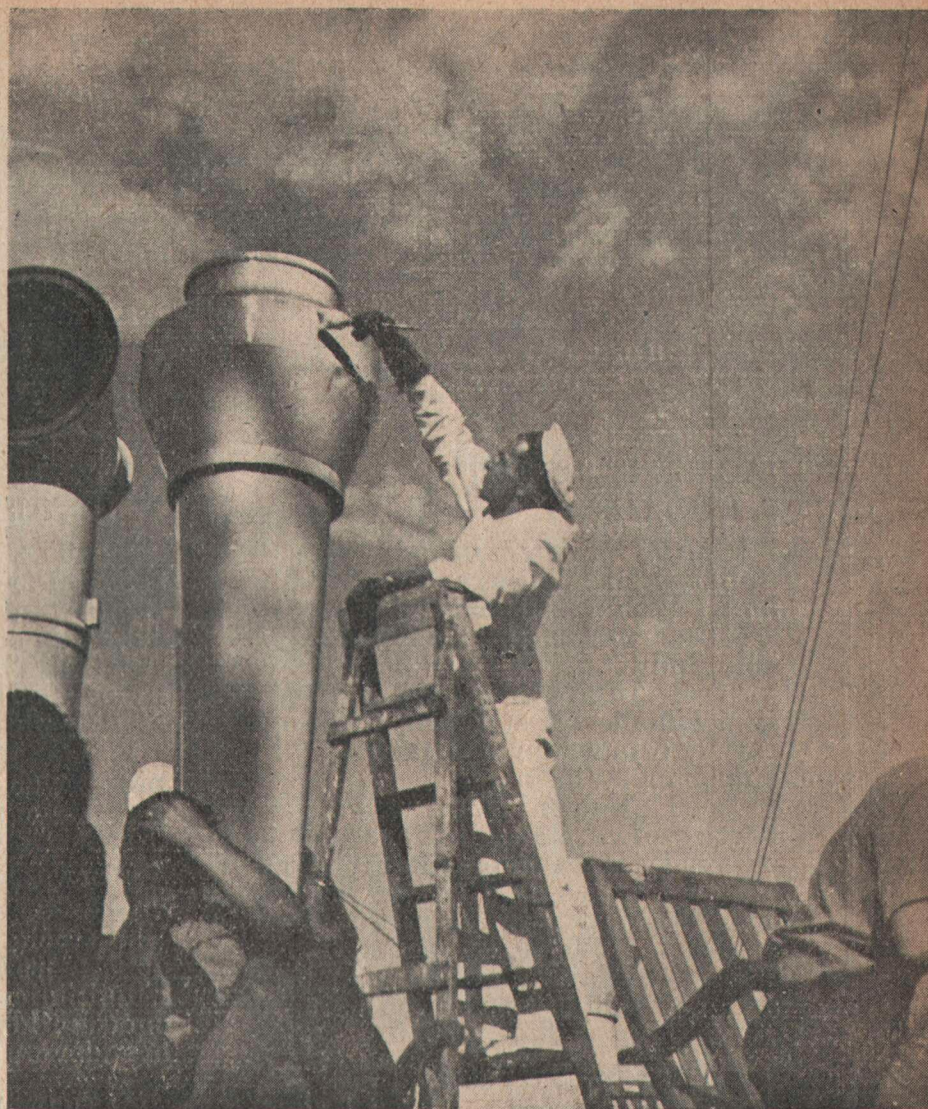


DWUTYGODNIK HARCERSKI

CENA 20 GR



Na M/S Piłsudski — do Ameryki

Józef Kwiatkowski

SKAUT

T. XXIV

30 maja 1937

Nr 19



DALEJ * Z * POSAD * BRYŁO * ŚWIATA

NACZELNY SKAUT ŚWIATA W INDIACH

(HAP) W lutym br. odbył się Delhi (Indie) wielki zlot skautowy. Otwarcia zlotu dokonał Naczelny Skaut Świata Lord Baden-Powell, w obecności Wicekróla Indii.

Król Angielski i Cesarz Indii Jerzy VI, nadesłał specjalny list, odczytany zgromadzonemu skautom hinduskim przez Wicekróla.

Lord Baden-Powell wygłaszając podczas otwarcia zlotu przemówienie podkreślił, iż za poprzedniej jego bytności w Indiach było w tym kraju tylko 15.000 skautów, podczas gdy obecnie jest ich już 350.000. Świadczy to najlepiej o żywiołowym rozwoju idei skautowej wśród wszystkich narodów świata.

SKAUTKI W ŚWIECIE

Portugalia rozwinęła w ostatnich dwu latach żywą działalność zarówno



w kraju jak i w koloniach (drużyny kolonijnych skautek). Nowo powstała w Lizbonie Główna Kwaterna wydaje pismo i organizuje tygodniowe audycje radiowe dla propagandy skautingu — utrzymując równocześnie żywy kontakt z organizacjami zagranicznymi.



Godny naśladowania jest przykład małego tak czynnego Luksenburga. Posiada on doskonale zorganizowane drużyny, na wysokim poziomie postawione obozy letniskowe a od stycznia 1937 r. wydaje własne pismo w trzech językach — miesięcznik „La Solidarite”. Dla nawiazania przyjaźni z ruchem w innych krajach urządzono oboz międzynarodowy, w którym wzięły udział skautki Luksemburga oraz reprezentacje: Austrii, Belgii i Holandii.

OBOZ NA STULECIE ODKRYCIA PŁD. AUSTRALII

Każda z prowincji tego lądu żyje odrębnym życiem — mając własne niezależne władze organizacyjne. Okazją do zbliżenia stało się stulecie odkrycia pld. Australii, które uczono zlotem ogólnym w odległości 60 mil od Adelajdy, stolicy pld. Australii.

Każda z przybyłych grup (podróż niektórych trwała 4 do 5 dni) nazwała się mianem pioniera danej prowincji (Stake field, Sturt Baker itd.).

Pierwsze wspólne ognisko poświęcono pamięci tych ludzi.

W zlotcie, który trwał od 30. XII. 1936 do 6. I. 1937 brał udział gubernator prowincji, nie szczedząc trudów na przebycie 60-milowej przestrzeni autem — byle zdążyć na czas.

SKAUTCI AUSTRALIJCY NA DZEMBORI.

Na zlot holenderski wyjechali australijscy skauci już 1-go kwietnia. Wyjechało ogółem 93 harcerek w tym 6 z Queensland, 24 z Nowej Połudn. Walii, 51 z Victorii, 11 z Południowej Australii i 1 z Tasmanii. (H. I. T.)

MIEDZYNARODOWY KALENDARZYK SKAUTEK 1937

Maj 7-14: oboz koronacyjny skautek Wielkiej Brytanii.

8-16 lipca: Zlot narodowy w Norwegii z udziałem skautek całego świata.

10-19 lipca: Zlot skautek szkockich, zaproszone po 4 przedstawicielki wszystkich krajów.

W tym też czasie odbędzie się 10-ta sesja światowego komitetu skautek.

18-31 lipca: Czechosłowacka ucząca międzynarodowa ćwiczenia i wyścieszki po kraju.

3-11 sierpnia: Zlot narodowy skautek w Szwajcarii, przewidziane reprezentacje skautek wszystkich krajów.

9-23 sierpnia: Doroczny zlot międzynarodowy U. S. A., zaproszona z każdego kraju jedna skautka.

SKAUT

DWUTYGDNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA

Tom XXIV

Nr 19 (342)

RAMIĘ KRZEPI! OJCZYŹNIE SŁUŻI!

SERCE ŚWIATA

Z cyklu: Na Tropie Białego Jelenia

*W perłowej miesięcznej strudze,
która przez drzewa się leje,
kapie się śpiąco namioty
i marzą o czymś oleje...*

*Łodnym obok Kalkutty —
półksiężyc obok krzyża!
wszystkie stolice świata
sen tutaj sładko zbliża.*

*Na śpiące zgodnie narody
kładzie się srebrna powiata.
Spokojnym rytmem bije
jamboree — Serce Świata!*

*Wiatr pieści się w sztandarach,
rozwiwa chorągiewki,
drżą w żółtej słońca lewie
równożeczne śpiewki.*

*A ponad chłopców mrowisko,
wyżę od Mount Everest
w niebios bramy wystzęła,
sztandarów naszych szcziest!*

*Jakaż więc nienazwana,
wszystkie ludy tak splata? —
To zlot nasz — to jamboree,
to wielkie Serce Świata!*

*Pójdźcie do nas radzeczy,
królówce, prezydenci —
siadajcie z nami u ognia
i niech się ta chwila święci!*

*I patrzcie — i słuchajcie,
rytmu czasów, co idą
pod znakiem Nowej Epoki
i naszych praw egida!*

*Zawłórcie pieśni szalonej,
która z ognisk wylata
i bije dzwonów milionem
w wszystkie stolice świata!*

Franciszek Machalski

Znacze bajki o królownie Kulturze? Nie? To posłuchajcie.
Było raz królestwo wielkie jak świat. Rządził w nim dobry i mądry król. Miał dwie córki, którym królestwo w spuścieżce zostawić chciał, ale nie wiedział jak lepiej — podzielić ziemię i dwa niezależne państwa uczynić, czy pod wspólną rządy cały kraj im oddać. Poszedł tedy do wróżki, która w opiece kraj jego miała, po radę.

— Znasz moje córki, wiesz, że obie dobre i ziemi ojczystą kochają, radz, co czynić — mówi.

— Ma każda z tych córek dar pewien odemnie. Niech rządzą wspólnie, jeżeli potrafią zgodnie z tych darów korzystać, kraj twój będzie szczęśliwy.

Umart król i córki jego rządy w kraju objęły. Z początku dobrze się na ich ziemi działo. Jedna władczyni — nazywamy ją: Madra — uczyła poddanych budować drogi, pola uprawiać, maszyn im różne budowała, by praca była im lekka, by życie płynęło im w wygodach. A druga — Dobra — uczyła ich z darów surowej siostry korzystać, by dobrze im ze sobą było, by szkody uwolnieniu sobie nie czynili. Ale, że było to w owym czasie, gdy Niemcy zabierali w siebie ziemię, Miłoseć ze świata wypierała, niedługo trwał spokój szczęśliwy w ich kraju. Zaczęli ludzie zadrósć sobie, każdy chciał mieć jak najwięcej darów Madry tylko dla siebie, zapomnieli o naukach Dobrej i słuchać ich nie chcieli. Nie widzieli tego siostry, aż poraz pierwszy spozstrzeżył, gdy ludzie bronili, która Madra dla obrony przeciwko dzikim zwierzętom dala, użyli przeciwko sobie. Zasmucyli się siostry i radę jakąś znaleźć chciały. Wymyśliła Madra znów różne dobre i pożyteczne rzeczy — wozy, jadące tak szybko, że najszybciej biegnąc sprostac im nie mógł, skrzydła, by ludzi ptakom podobnymi uczynić — nie była to jednak rzecz, którą więcej ludzi przeciwko sobie podnieć. Ale do wozów szybkojadących usiadali, by zniemacza napadać sasiadów, i domy im palić, skrzydła przynajmniej, by umiószyć się nad miastami, których mieszkańcy w niezgodzie z nimi żyli, rzucać w dół kule, strasznymi truciznami napełnione, truciznami, od których wielu ludzi ginęło.

Posła Dobra między ludzi i mówiła im, że nie wystarczy o siebie jeno i o swoją wygode dbać, że i innym pomóc trzeba; że nie dość swoich przekonać bronić, innych świętości szanować się godzi. Nie pomogło i to. A nawał raz porwali się i zabić ją chcieli. Poszły więc siostry władczyni do wróżki opiekunki.

— Nie narzucaj się ludzom, jeśli ci nie chcą — rzekła wróżka Dobrej. — Przyjdzie czas, że zateknią za toba, i dary Madry już im nie wystarczą. Wtedy powrócisz. A ty — rzekła Madrej — pracuj jak dotąd.

Zamieszkała więc Dobra daleko od ludzi, a Madra wróciła do kraju i darami cwałnymi dalej ludzi obrypała. A Dobra czeka. Dochodzą ją czasem wieści, że już ten lub ów kraj jej powrócił. Czasami zabłądzi ktoś do jej pułki, ale Dobra czeka, aż wszystkim będzie potrzebna, aż wszyscy za nią zatekną i jej powrotu zaprzagną. Aż nie wystarczy ludziom sama cywilizacja — aż zaprzagną kulturę.

Czyż długo czekać będzie jeszcze?

Szara Mysza

NASZE POSTULATY KOLONIALNE

Sprawa uzyskania kolonii wysuwała się ostatnio na czoło zagadnień interesujących publiczne społeczeństwo, stając się od pewnego czasu dominantą naszych dążeń i wysuwanych dezideratów. Jesteśmy świadkami niebywałego zainteresowania się opinii publicznej, problemem kolonialnym, problemem ogromnej wagi i doniosłego znaczenia dla naszego młodego

organizmu państwowego. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że położenie gospodarcze Polski jest bardzo ciężkie, jedynym zaś wyjściem z wytworzonej sytuacji jest poważnie rozwiązanie zagadnienia populacyjnego i surowcowo — kolonialnego. Prawdę tę społeczeństwo zrozumiało, poczęło się domagać kolonii w sposób żywiłowy.

Z całą pewnością można twierdzić, że nie ma w całej Europie państwa, którego żądania kolonialne byłyby bardziej niż nasze uzasadnione. Znajdujemy się bowiem w warunkach specyficznych, w warunkach, gdzie uzyskanie kolonii jest „być albo nie być” naszego państwa. Nasze postulaty kolonialne wynikają z trzech źródeł. Pierwszym z nich, to dynamizm demograficzny, cechujący wybitnie nasz kraj rzeczywistość. W 1934 i 1935 roku przyrost ludności wynosił na 1000 mieszkańców 12,1, w zestawieniu z państwami zachodnio — europejskimi, nad którymi, jak np. we Francji, wisi ciężka depopulacja, okazuje się, że jest on jednym z największych na świecie. Rzeczywista gęstość zaludnienia dorównywa gęstości przeludnionych Włoch. Znany jest fakt przedludnienia i pauperyzacji wsi. Teren miast nie jest wystarczająco chłonnym do przyjęcia nadwyżki ludności wiejskiej. Pogłębiającemu się z każdą chwilą procesowi nie położy tamy reforma rolna, będąca obecnie w stadium decydującego. Pierwszym z nich należy, że na te sprawy nie można patrzeć z perspektywy dnia dzisiejszego, lecz również z myślą o przyszłości, z myślą o rozwijającej się z dnia na dzień przemożności naszego narodu. Problemem popniaęcym, wpływającym z demograficznej dynamiki naszego kraju, jest zagadnienie istotnym i nader skomplikowanym. Kwestia emigracyjna ostro stoi przed nami, gdyż otrzymaliśmy ją po okresie zaborów. Gdy jednak orzed wojną emigracja nie napotykała na żadne przeszkody, to obecnie, jeśli chcielibyśmy zniwelować pogorszenie, nastąpiło znaczne pogorszenie. Żadne państwo, rządzone logicznymi kategoriami myślowymi, nie może nie interesować się rzeczami wychodzącymi z granic rodzimych kraj rodzinny, by z granic szukać chleba. Zjawisko wyzbywania się części naszych sił narodowych jest niewątpliwie przykre, tembardziej jeśli uświadomimy sobie, że los naszych emigrantów jest bardzo ciężki, a trudności ich użycia jest do budowy obecnej cywilizacji i dobrobytu. To też musimy uzyskać własne tereny kolonialne, ażeby móc skierować tam naszych emigrantów, zapewnić im możność runki bytu i możliwość pracowania dla własnego Państwa.

Drugą przyczyną wysuwania przez nas postulatów kolonialnych spowodowaną jest brakiem niezbędnych do rozwoju przemysłowania kraju surowców. Na 24 surowce zasadnicze posia-

damy zaledwie 10 i to w ilościach bardzo ograniczonych. Przyzwój surowców konsumpcyjnych jak i przemysłowych wyniósł w r. 1936 49,5% ogólnego importu. W przemyśle w znacznych ilościach bawłowe, wełne, katekt, olej egzotyczne, wszelkie rudy i wiele innych surowców. Przywozimy również kawę, herbatę, kakao, owoców podługowe, przyrządy korzanne i wiele inn. W latach 1934 — 35 Polska wydała na zakup produktów kolonialnych globalną sumę 850 mil. zł, czyli była taką sumę musieliśmy wywieźć de wiza na opłacenie tego importu. Ażeby to dewizę móc wywieźć trzeba było zdobyć za granica drogą eksportu odpowiednich ilości polskich towarów. A wiadomości z jasnymi wysiłkami przy dalszych ograniczeniach międzynarodowych to czynimy, wiadomo po jakim śmieście niskich cenach towar nasz sprzedajemy obcy. Nie jest tajemnicą, że cukier nabywamy w kraju za cenę 96 zł, za 100 kg. w granicach, po cenę 126 zł. A wiec deficyt na eksporcie pokrywa rynek krajowy i konsumenci polscy. To samo mamy w węglu, z benzyną i z innymi produktami naszego eksportu. Gdybyśmy zaś mieli kolonie, znajdowałyby się one wewnątrz polskich granic celnych i przyzwój surowców nie miałby eech przyzwój z zagranicy, lecz tylko obrotu wewnętrznego. Niewątpliwie to następnem byłoby ożywienie życia gospodarczego — nie licząc tego, że w kraju moglibyśmy obniżyć ceny na te artykuły, przeważnie pierwszej potrzeby, które dziś właściwie ponoszą ciężar eksportu.

Przyznając Polsce kolonii nietylko umożliwiłyby przemysłowi polskiemu korzystanie z niezbędnych dla surowców, ale jednocześnie otworzyłyby rynek zbytu dla naszych fabrykatów których nie jesteśmy w stanie ulokować w Europie, posiadającej nadmiar własnych fabrykatów.

Z omówionymi wyżej zagadnieniami wiąże się inna z dzis aktualnych spraw, mianowicie sprawa otwarcia możliwości emigracyjnych dla nadmiaru ludności żydowskiej w Polsce. Struktura narodowa ludności żydowskiej sprawia, że konieczna jest roczna emigracja w liczbie ok. 80.000 ludzi, podczas gdy Państwo nie jest krajem wystarczająco chłonnym dla tak intensywnej emigracji. Wskutek tego rzeczą niezbędną jest stworzenie terenów emigracyjnych dla ludności żydowskiej w Polsce.

Dotychczasowa akcja w dziedzinie kolonialnej speczywała w reku Ligi

Morskiej i Kolonialnej, która przed kilkuletnią rzepką hasła „Polska — państwo kolonialnym”, szercząc zarazem w jak najszerszych warstwach ludności zrozumienie dla polskiej myśli kolonialnej. Obecnie akcie tej przeszła Rząd Polski, wysuwając na forum między-narodowym żądanie przyznania Polsee kolonii. We wrześniu ub. roku p. min. Beck wygłosił na posiedzeniu Rady Ligi Narodów krótką, ale jakże treściwą i zmienną deklarację o zainteresowaniu Polski problematami omawianymi w komisji mandatowej, zaś min. Rose na zebraniu Komisji Gospodarczej oraz min. Komaricki na posiedzeniu Komisji Mandatowej Zromadzenia Ligi Narodów przedstawił konieczność uzyskania przez Polskę obszarów kolonialnych.

OGNI SKO

IV Nagroda na konkursie nowelistycznym „Skauta”.

Spiesznie powróz określa na pniu olszyny. Ciężko się rozniemu otarło się o gazecie, a laciata żnaje kiść zieleni, podniosła gębulę za oddalającą się dziewczynką, od czasu do czasu opędzając się przed natrętnymi komarami.

Słońce już zapadło w bory. Róż powietrza począł powoli metnieć, ogarniany coraz większym mrokien. Gdzieś w zabim chórze, na tafi jeziora konoło ostatnie cho trąbki. Żnoka puszcila się ścieżyną między olchami ku wyniosłej ścianie boru, bo stąd doszło ją granie. Chciała obaczyć harcerzy, co niedawno przybyli na Pinke, a dziś w niedziele po raz pierwszy mają mieć „zabawę przy ogniu” — przynajmniej we wsi tak gadali.

Obczyrse se ich teraz z bliska. — myśli — kępke popatrze i zaraz polece gnać do dom. Jeszcze przecie nie taka cma. Marynia pewnie będzie wrzeszczać, ale z dojeniem zdąży.

Biegła teraz niemal nad jeziorem. Czasem spod jej bosych, umazanych nóg trysnął bryzg kałuży. Umeczona znowiła, chłonąc z ulgą przez usta hausty nasyczonego wyziewami mozarów, torfowisk, powietrza.

Ogarnęła z ogorzonego lica na tył głowy pasma lnianych włosów i na sobie poprawiła polatana, przybłąkała spódnice. Po chwili już chuda, smukła jej postać zamajaczyła w lesie na piaszczystym zbożu wzgórz. W głębi, pomiędzy pniami sosen, świerków bly-

Powyzsze deklaracje przedstawicieli Rządu Polskiego pozwalają sądzić o wszczęciu energicznej i konsekwentnej polityki zmierzającej do zaspokojenia naszych słusznych dążeń kolonialnych. Nieodwołnym jednak warunkiem ostatecznego zwycięstwa musi być jednolita opinia i niezłomna postawa w tej kwestii całego społeczeństwa polskiego. Stąd spada na nas, harcerzy, obowiązek zrozumienia naszych postulatów kolonialnych i propagowania ich wśród tych, co nie zdają sobie sprawy z konieczności kolonii czy wśród wyrażających się za sceptyzyzm o naszych dążeniach w tej dziedzinie.

Bądźmy więc szermierzami idei kolonialnych!...

Kolek Antoni

skalo ognisko. Z omieśmieniem zbliżać się rca niemu. Cień jłowca na skraju polanki, posłużył jej za ukrycie. Przykuwała.

Ognisko dopiero co rozpalone, sycając miodłami iskier, miosło się aż nad czarny, skłębiony las. Proste, rosocbate pnie sosen, kraczone konary, malowane czerwienią płomienia, gorzały. Ogniem granej płótna namiotów, zdębła traw, główki lasok panajensowsych, a cienie siedzących naokoło ogniska harcerzy stały się długimi marmurami. Rozpiewane oblicza drubów zdaly się ulane z brązu.

Na krawędzi rozświetlonego kosa stała gramadka więksich dziewcząt i chłopców. Jedem z harcerzy prosił ich żywym gestem bliżej, do ogniska. Dziewiki szły wolniutko ze zwieszonymi głowami, spoglądając wstydliwie, z ukosa jedna na druga.

Jest Elza Wojtkowiczki, Ania Fabisiakow, Marycha... nawet Antek gospodarzów, — rozpoznawała w gramadce. Ustał śpiew.

Teraz harcerz coś wesoło prawil, bo co chwila śmiech przerywał mu gładnie.

Zuske zebrała ciekawości i lasem ci-chutko stapiając po igliwju, zbliżyła się do gramadki. Wspiela się, by przez ramie Marychy zarzecz w krąg.

Ozwala się melodia skrzypiec, a za nią chórem popłynęła pieśń:

„Płonie ognisko i szumia knieje...”

Antek gwizdał zeicha. Marycha w

nowitkłej sukni szepiała coś do Ani. Wreszcie Zuske zabolęły nogi od ciężłego wspinania się. Na boku mogła lepiej i wygodniej przyrzec się siedzącym.

Wtedy uczula, że jakowes zadowolone, nie poczyna się zlewać w jej dusze biędna i zmierzoraną ciągłą paniewierką; rozrzwienie czy ulga rozszadala jej pierś. Tylko czasem gdzieś w sobie odczywała jakies przykre, niewyraźne u-kłucie, co odzrywało się, jak czerw w komodzie.

Znowu śpiew zamilkł, wehlonięty w ciszę boru...

Potem znów harcerz począł rozkwodzić się o siłę swego wlosa. Wyduława, opasywał nim siebie i innych drubów, aż zerwał go nikt nie mógł. Żywosć i śmieszne gawędziarza ruchy wzbudziły wesołość.

Ogiedź złościasta fala rozpalal oblicza, skrzył się na włosach i migal w dużych czarnych żrenicach słuchaczy.

Najwięcej chyba niechęy sprawil „Frank w komisariacie”. Zuske jednak bardziej cieszylo granie malgo harczera na skrzypkach i śpiew, bo paskę swą laciata i ona ciagle śpiewala.

— O jej, jak ładnie! — krzyknęła prawie, gdy pieśń umilkła.

— Patrze! Krowiarka — zawołała nagle Marycha odpychając od swej sukni umorusane dziewczę.

Ból jakby w samo serce ukłul ją igła i przelal niewymownie. Przypomniała sobie o krowach zostawionych w olszynie. Miesiacz wypływał spoza wierchołkow drzew.

— Jezus Maryjo! — jo zabaczyła! — Nieprzytomnie powiodła oczyma po otoczeniu i, szybko ofnęła się w mrok boru.

Przepadła gdzieś dawna radość, a ogarnęła ją złowroga cisza i tajemnicze światło księżycy, które na mechach kladlo czarny kobieriec, zlobiony w jasne kola. Biegła po nim oszolomiona. Noe byla cicha, lipceowa, o pełni.

Jeziro rozmigotane olbrzymią kopulą niebios. Na łakach leżał tuman biały.

Ciągle biegła. Przerazone serce w udrecie tukoło w pierś.

Na miejscen, w olszynie! bydła nie znalazła.

Wtedy niemal z rozpaczą przytomniła sobie, że w zesza niedziela Antek drzejęczkom porwali krowe. Przed oczyma zamajaczyła jej gębulą i zaśłośnie świecaące się ślepią lacię. Gorzkie lzy potoczyły się po licach. Niezmiernie osamotnienie i smutek ją ogarnęły.

Może się rozechezały — myślała z otucha. Poczęła szukać po nadbrzeżu jeziora, w olszynie, po lasach i rowach. Chwilami zdawało się jej, że słyszy szorskie rwanie trawy pasących się krow.

Znużona usiadła na brzegu jeziora i teraz plakała długo wstrząsana bolosnym łkaniem. Co chwila tarła czerwone szczypance od lez oczu. Dola, dola, opuszczenie...

Rozogrona wyobraźnia stawiła przed nią zaginionego gospodarza, jego halas; — bije ją. Ach, niech zabije! Czomóż on ją przygarnął kiedy byla chora; mogła lepiej umrzeć z mamą...

Wtedy po toni jeziornej poczęła lecieć teskna pieśń. Podniosła oczy. Daleko na wodzie błyskały światła, czerwone, zielone, niebieskie... i smugami szły do niej trójone przez lzy.

Ale potem znów plakała.

Mała, czego ty płaczesz tutaj, tak późno!...

Drgnęła. Przed nią stał harcerz.

— Nie obawiaj się, powiedz, może zdołam ci pomóc.

— Ja pogubiła krowy... rzekła potępijąc nosem, wstrząsana czasem czkawką płaczu. — Byłam u wos przy ogniu, a krowy powiazalał mocno, na pek, do drzewa. Pewnikiem zlodziejce porwali.

I lzy znów potoczyły się po rozpalonej twarzy.

— A szukalaś?

— Tak, wszędzie.

— Nie płacz dziecko, może one już dawno w domu. Idź zobaczysz.

— Kiedy się boje. Gospodarz będą bili.

— To ty już słuszyś?

Pochylił się ku niej:

— Nie płacz mała, krowek ci tak wnet nie mogli porwać.

Napewno odwiazaly się i poszły do domu.

Zuska jednak nie wierzyła.

— Chodź odprowadze cie...

— Wziął ją za rączkę i poszli łakami ku wierzbowej drodze.

Dachy wioski srebrzyły się, szarzały, widna zdaleka w miesiacznej powisnacie.

— Panie, jo teraz sama polece — i kurżiwła drogę poszła ku wiosce. Czasem tylko odzwała się psy, a tak byla w niej cięchość — wszyscy spali. Skrzyknęła uliczka. Ełul warknął i machając ogonem przybiedz do jej nóg. Teraz z bijącym sercem poszła do obórki, nehyliła drwi. Niczego nie widziała. Powstrzymała dech i goraco

napylno do głowy. Wnet jednak ujrzała sylwetki leżących przy korycie krów. Rozradowana, z uciechą objęła kark laciaciej, głaskała po gebuli. Potem nabrała narecz chwastu, co w so-

boję narwała w pyrkach i rzuciła w koryto.

— Naści, naści laciata... — szeptała prawie rozrzewniona. *Józefa Nieżykówna*

METODA WYCHOWAWCZA — GODNA NAŚLADOWANIA

Od naszego korespondenta.

Na podstawie artykułu księdza Macneil w czasopiśmie skautowym wychodzącym w Australii „The Victorian Scout”. Tęsknię spacerując tłumaczył na język polski dh. J. T.

W ostatnim numerze „The Victorian Scout” ukazał się bardzo interesujący artykuł księdza Macneil o kolonii skautowskiej w Kalutorze, w którym między innymi czytamy:

Szkoly, podobnie jak i skauting istnieją dla chłopców — a nie chłopcy dla szkół. Troska moją było więc, dostosować szkole odpowiednio do wymagań moich cejlonskich przyjaciół-harcerzy, pełnych sprytu i energii. Po dwuletnich poszukiwaniach odpowiedniego ideału w czasie mego pobytu w Wielkiej Brytanii, wpadłem na sześciu myśl rozszerzenia kolonii skautowej w Kalutorze, odległej o 48 km od Kolombo — wierząc, że zaspokoi ona potrzeby chłopców, oraz przyniesie korzyść dla wyspy.

Krótko mówiąc, celem wspomnianej kolonii jest „wzrost i poszanowanie dla pracy”. Pracownicy „kolonii” wiele poświęcają swoim zajęciom — a musieli niejednokrotnie wielkie ponieść ofiary, by się móg do niej dostać.

Kolonia obejmuje 20 ha obszar, na którym rozłożyły się obozy drużyn i zastępów, warsztaty, ogrody i boiska. Program nauki obejmuje trzy kursy: włączając przechodzą kurs ogólny z początkami uprawy roli, skauci podobny kurs już z większym zakresem pracy praktycznej, starsi skauci specjalny kurs poświęcony pracy na roli.

Na Cejlonie, podobnie zresztą jak i na innych świecie więcej jest dyplomowanych inżynierów, niż odpowiednich dla nich posad. Podczas gdy na rynku pracy brakuje inteligencji bezrobotnej jest bardzo znaczną, równocześnie wielkie obszary roli uprawnej na Cejlonie porastające z powrotem puszcza, gdyż nikt nie chce i nie umie uprawiać roli. Widząc ten stan i zdając sobie sprawę

z zębymi skutkami takiej sytuacji, przed jaki pan I. H. de Saram złożył przed pięciu laty Kalutarska kolonia skautowa, dając tym dowód wielkiego poczucia obywatelskiego i bystrości umysłu. I. H. Saram zaproponował chłopcom, którzy ukończyli szkole powszechną, a których rodzice byli w stanie kiedyś osadzić ich na jakichś 4 hektarach, aby pobyt jednoczozy w kolonii. Celem pobytu jest nauczenie się praktycznej życia i utrzymania się z niej.

Nowoprzybli otrzymują 0,1 ha roli, na które są obowiązani postawić szalaz dla siebie. Kiedy naucza się już żyć sposobem starszych skautów, rozpoczynają pracę około karczowania i oczyszczania otrzymanej pod uprawę roli, zarosniętej dzwiewiczą puszcza. Rozpoczyna się dla nich uciążliwa praca, nad oczyszczeniem miejsca po to, by postawić dla siebie szalaz, względnie nawet domek, według planów zarządu kolonii. Powoli oczyszczają oni dalekie miejsce pod uprawę roli, ucząc się od swego nauczyciela pana Thomas sposobów używania narzędzi otrzymanych przy przybyciu do kolonii oraz uprawy roli. Przez cały rok pozytywne dostarczają sobie senny z owoców swej pracy na roli. Widok tego, co można wyhodować na tak, naprawdę małym, skrawku ziemi jest znakomitą lekcją poglądową dla celoficyzka, przywzyczonego do rozróżnej gospodarki rolnej. Uczą się tam racjonalnej gospodarki rolnej i zapoznają się z najwziszszymi zdobyciami nauki w tej dziedzinie. Przed opuszczeniem kolonii muszą starci skauci wykonać zadanie, polegające na tym, że goszcza u siebie na obiedzie zarząd całej kolonii, przyrządzając go przy pomocy własnych produktów rolnych, oraz mleka od własnych krów.

Na życia religijne i społeczne mieszkańców kolonii nie zwraca się uwagi, co każdy, kto zna dobrze pana Abrahama, intendenta kolonii, oraz profesora Thomasa łatwo zrozumie. Hindus,

Buddysta i Chrześcijanin mieszkają zgodnie obok siebie. Każdy ma pełną swobodę stumienia, oczywiście pod warunkiem, że będzie lojalnym wobec współwzaryszy i uszanuje wzierzenia innych. Poza tym mieszkańcy kolonii pracują społecznie w sąsiednich wioskach, żyjąc ze sobą pełnym radości życiem prawdziwego skautingu.

Kolonia Kolutarska zwraca uwagę wychowawców całego świata, otrzymując gratulacje i życzenia błogosławieństwa Bożego z różnych stron świata.

(Przesłał H. I. Tisdall
Australia—Tasmania).

Budynie, galaretki
i pierniki do pieczenia
„LUBA“
to znakomite, powszechnie znane
wyroby polskie
i dlatego każdy harcerz
tylko tych wyrobów
żądać winien!

WSPOMNIENIA Z OBOZU

U zbiegu rzek Prutu i Pruteci, w malowniczej dolinie otoczonej górami, przetrzymaliśmy czarno-zielonym kobercem lasów świerkowych rozsiadło się w większości żydowskie miasteczko Tatarów. Czytając nazwę „Tatarów”, stają przed naszymi oczyma dzieki lordy pokalińców, które od średniowiecza aż po 17 w. niszczyły nasz kraj. Spojrzawszy poza tym na mapę, znajdziemy opodal, już na granicy przełęcz, zwaną Tatarską. Teraz już mamy hipotezę gotową. Prawdopodobnie dolina, w której leży Tatarów i później przełęcz Tatarską musiały przewalać się zagony tatarskie na zachód Europy.

Jakże piękna są góry otaczające Tatarów nasz obóz, który rozłożył się obok drogi prowadzącej przez wieś Jabloniec do przełęczy Tatarskiej. Niezbyt stojąc na warcie, czy też podczas służby przyglądałem się im o wschodzie słońca. Co chwila ze zbocza góry odrywa się szary obłok i idzie wysoko w niebo. Posuwa się powoli, klebiąc się i zwibając. Nagle zabarwia się z jednej strony na czerwono — to słońce rzuca nań

Fabryka Konserw ZYGUNTA RUCKERA S. A.

we Lwowie

ul. Żółkiewska 223/5. Tel. 200-97.

poleca

dla drużyn harcerskich
w najlepszym gatunku

Bigos
Paszet
Gulasze
Hachée
Flaczkę
Wędzonki
Szynki
Kompoty
Marmelady

promienia z za góry. Zaczzerwieniwszy się tak, zatrzymuje się jakby olśniony nagle jasnością i powoli jakby zaparty rusza w stronę, skąd słońce wychyla się spoza góry. Piękny jest też widok, gdy nagle zająśnieją wierzchołki rosyłych świerków, podczas gdy dolina jest porażona jeszcze w cieniu i przejmującym zimnie. Oczy wtedy zwracają się ku nim i budzi się w nas jakby zazdrość, że one już się cieszą słońcem i ogrzewają swe ziembienie konary, a u nas jeszcze słońce pokrywa wszystko. Słudźmy wtedy każde posunięcie się promieni słonecznych, obliczamy, kiedy ku nam przyjdą i radujemy się, gdy zawitają do nas pierwsze promyki.

Tymczasem w dali nad samym Tatarowem, który otoczony górami, leży jakby w ogromnym kotle, toczy się walka o istnienie między jasnością, a ciemnymi mrokami nocy. Szare opary klebią się, wją bicowane jasnymi promieniami słońca, usuwają się w coraz to głębsze zakamarki doliny, walczą o każdą jej przed. A słońce, jasne, pro-

mienne, zwycięskie, rzuca za góry coraz to większe peki promieni, a gdzie one padną, tam zakwita szczęście i radość. Kwiaty podnoszą swe kielichy i nastawiają ku słońcu, tu i ówdzie zrywają się spod liści owady, a na wierzchołkach drzew, na skrajach gniazd, ptaki prostują swe skrzydła, aby ruszyć za chwilę do lotu. Ciężkości skryły się na dno kotliny. Tam jest ich niepodobnie królestwo, tam gnieździły się od pokoleń powstania łału i będa trwać aż dotąd, dopóki człowiek i jego cywilizacja nie zżądzą wiekowych drzew, aby i tam dać zwycięstwo słońcu.

Skulony wartownik otarłszy się z przejmującego zimna, odetchnął głębiej szeroką pierśnią i uśmiechnął się radośnie do słońca.

O! Piękne góry! Chwil przeszłytych wśród was nigdy się nie zapomina. Trudno zapomnieć o dwóch naszych towarzyszkach Velmie i Magórze, które przez cały czas pobytu w Tatarowie stały nad nami wielkie i niewruszone, ciekawie obserwując nasze życie obozowe. Trudno zapomnieć o Kochanej rzeczce Prutecz, która swoimi szumem usypiała nas, zmęczonych długimi marszami i w której chłodziłymi odkryte potem i kurczem ciała.

Nigdy nie zapomnę mojej pierwszej wycieczki na olme. Szedłem, nieznane i za każdym krokiem spotykałem coś nowego, każdy metr odkrywał nowe góry. Niedoświadczeni posłaliśmy w lekkich pantoflach gimnastycznych i spodkach, a szliśmy wprost, nie wybierając drogi; to też na naszych śladach zostały jeszcze długo ślady tej „podróży”. Posuwaliśmy się z wysiłkiem, ubrojeni w sekate kostury, podjęte z ziemi przgodzkie.

Stopniowo w miarę wspinania się geology las rzędziła, a spod męckiego mechu coraz częściej wystawały nagie kamienie, które przemienili się w ogromne zbiorowisko potężnych głazów, jakby usypanych jakąś ręką olbrzyma w tę górę.

Wspaniałe świerki i brzozy znikły zupełnie, a tylko gdzie niedziedie spośród tych złomów wyrastała jakaś kartowata brzoška lub wypelzała gęsta, splątana „kosówka” i czerniała zieloną plamą wśród szarych głazów. Platwały się w nią nasze nogi, wpadały w zdradzieckie oczulście krwawino się o ostre brzożki. Ale niewyczerpana wola osiągnięcia zamierzonego celu dopierała swojęgo. Po tylu wrażeńiach i wysiłkach staneliśmy wreszcie na szczycie i z dumą zwycięzów spojrzeliśmy w dół na ciężką słońcane czoła. Przed nami od samych stóp ciągnęło się szare rumowisko gra-

nitowe, ginące w zwartej masie łału. Daleko na dole widoznie poprzez wierzchołki najwyższych świerków, bieleły się dramatycznie szeregi namiotów i migały między nimi jak mrówki postacie kadetów. Patrzeliśmy na obóz jak dzieci, co patrzył z góry na swoje zabawki, które porostawiali w rozmaite wzory na białym śniegu, jakby się ich miniaturowym wyglądem.

Przez półtora miesiąca rozbrzmiewały wśród okolicznych łałów grzmoty wystrzałów, nieraz całe strzelaniny, głucho huk wybuchających petard, odgłosy potyczek, które często może przynosiły w drobnej miniaturze nawalnicę dziejową, jaka przeszła przez to ziemie w drugim dziesięcioleciu naszego wieku. Przez półtora miesiąca wszędzie było słychać wesołe śpiewy przy akompaniamencie miarowych uderzeń setek ciężkich butów o kamienie. Hano zaraz po wschodzie słońca rozspytawali się kompanie po przełęczach i zboczach górskich, a w południe wracali zmęczone, czarne od kurzu, lecz zawsze wesołe. Wieszorem obóz rozbrzmiewał wesołymi śpiewami i muzyką. Zwabieni gwarem schodzili się mieszkańcy okoliczni, aby przyjrzyć się przybyszom z północnych regionów państwa, a wędrowni Huculi rozkładali na brzożu drogi swe wyroby ludowe i zacheali do kupna. Czasem odbywały się wesołe zabawy, zwane ogniskami, tryskające śmiechem i radością życia; wokół wielkiego ogniska długo wirowały rozbawione pary. Potym obóz usypiał spokojnym, głębokim snem. Czasem cisze nocna rozrywała gwałtowny grzechot karabinów i czarna zasłona przecinała smuga rakiety i spadała na ziemie snopem gwiazd, a okrzyk „hurra!” długo grzmiał wśród wysokich szczytów.

Żiś już cisza i spokój panuje tam pewnie, jak dawniej. Wszystko wróciło do normalnego trybu życia. Po kadetach zostało tylko wspomnienie wśród mieszkańców Tatarowa i okolicznych wiosek. Czasem może zasuną o nich Prutek, lub zbudzi się nagłe dzwoniące echo wśród skal. A my wspomniamy serdecznie ten obóz, który był najciekawszym, lecz najbogatszym we wrażeńia. Przemysław Pomarański

Petrynara harcerzka! to konieczność każdego harcerza
Nabędzie ją tanio i korzystnie w polskiej fabryce sukna
Dha Z. MICHERDZIŃSKIEGO
Biała-Bielsko, ul. Głęboka 1. 2
Dostarczamy wszelkiego rodzaju materiały bielskie. Zadać szczegółowych ofert!

O PROGRAM GOSPODARCZY W ZASTĘPACH STARSZYCH CHŁOPCÓW

Jednym z zagadnień, któremu się ostatnio poświęca w harcerstwie wiele uwagi, jest sprawa starszych chłopców. Czysto „ważnych” i w piśmie świeżących zębów układa dla nich programy, projektuje nazwy, kombinuje mundur... Zebraliśmy więc i ja na odwagę i powzięłam bohaterkie postanowienie napisania artykułu na ten temat.

Otóż wydaje mi się, że przy rozwiązaniu tego zagadnienia najważniejszą i najistotniejszą kwestią jest odpowiednie program. Słownie, nazwa czy nawet mundur są tu czynnikami drugorzędnyimi, o charakterze raczej pomocniczym. Tych chłopców bowiem już nie interesuje ani szukanie naparstka, ani wędry ani nawet sygnalizacja. Już nie wystarcza im własny, zamknięty w dziedzinie fikcji świat; pragną oni zetknąć się z życiem.

I wtedy zaczyna się tragedia chłopca, który pragnie tworzyć, działać, a zostaje wydalony z drużyny za „nie branie udziału w pracy”, to znaczy za nieuczestniczenie na zbiórki, poświęcenie szukaniu naparstka i „nauce” terenoznawstwa. Trzeba im więc dać coś innego, coś mocno związanego z życiem codziennym; trzeba dać im pracę. Taką właśnie pracę mogą oni znaleźć na polu gospodarstwa.

Zajęta kosa, dlatego właśnie zagadnienia gospodarze stawiam na pierwszym miejscu w programie pracy chłopców starszych.

Przemawia za tym cały szereg argumentów: Przedewszystkim kwestia gospodarstwa jest obecnie bardzo aktualna. Nie

jest to bynajmniej wynikiem agitacji tej czy innej partii, lecz świadczy, że społeczeństwo zrozumiało, jak wielką wagę dla rozwoju państwa ma jego stan gospodarczy.

Łłuż to bezrobotnych „inteligentów” wyczekuje na posadę biurową, a propozycje zajęcia się handlem uważa się za „nieaktualne”.

Nie jest to jednak wyłącznie ich wina.

Wrosli oni wśród poglądów, że jedynym zawodem, dającym „pewny” kawałek chleba jest posada rządowa.

Pogląd ten pokutuje jeszcze do dziś i właśnie harcerstwo powinno wydatnie walczyć.

Młodzi ludzie, zapoznawszy się z pracą gospodarczą, zrozumieją, jak ogromne możliwości znajduje na każdej zdolna jednostka i jakie wartości ona daje.

Hasło odciążenia młodzieży od biurek przestanie wówczas być tylko frazesem; stanie się faktem.

Nie należy również zapominać, że jednym z czynników atrakcyjnych pracy gospodarczej jest jej nowość, gdyż dziedziną ta leży dotychczas w harcerstwie odłogiem.

Możemy zaobserwować zjawisko, iż cały szereg organizacji młodzieżowych dużo miejsca w swych programach poświęca zagadnieniom gospodarczym. Nie wolno nam pozwolić, aby inni bez nas podjęli inicjatywę w tym kierunku; wraz z inicjatywą zabiorą nam i chłopów, którzy pójdą za programem bardziej im odpowiadającym. Se-Ko

KONSERWACJA ZEGARKA I DOKONYWANIE DROBNYCH NAPRAWEK

Jak każda maszyna będąca stale w ruchu tak i mechanizm zegarka musi być odpowiednio konserwowany, by jak najdłużej spełniał dobrze swe zadanie.

A więc kieszonka, w której nosimy zegarek winna być czysta ty, nie zawierać żadnych odpadków, prochu, resztek jedzenia itp. Zadać się pomimo szczegól-

nie kopert dostają się do wnętrza pomiędzy tryby kółek i te zamierzają.

Jak każda maszyna tak i zegarek trzeba przynajmniej raz na dwa lata malować.

W tym celu należy wyjąć z kopert mechanizm, następnie odjąć delikatnie wskazówki i tarczę godzinową.

Nie zdola ogień ani miecz powstrzymać myśli w biegu
Aspek

My szli tamże po staremu, Wy dziś z młoda tam idziecie
Kraslaski

Mechanizm wyjmemy po odkręceniu śrubek które go przetrzymują, oraz po wyjęciu klucza do nakreśniania sprężyny. Obecnie wyjąć klucz musimy zważywszy, że klucze do sprężyn, śrubki ta jest bądź na kopercie — bądź wewnątrz na mechanizmie, tuż pod kluczem. Odlwienie należy uskuteczyć za pomocą cienkiego szpilki — napuszczając specjalną oliwę do zegarków otworu, w których tkwią osie kółek. Do tego celu nie można używać oliwy maszynowej, gdyż ta zamaścić może tylko zasłódkę. Zegarek należy wziąć na dłoń i to najlepiej rano. Sprężyny nigdy nie dociągać silnie do końca — bo to może spowodować jej zerwanie.

Nigdy w mechanizmie nie dłużyć sepyzorykiem lub czymkolwiek — gdyż każde silniejsze szarpnięcie może spowodować bądź pęknięcie osi, skrzywienie trybu lub włosa (cieniutką sprężynką na balansie).

Zegarek tak nosić by uniemożliwić jego upadek.

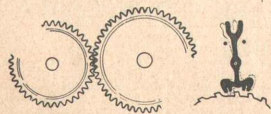
Upadek bowiem zegarka szczególnie na coś twardego (podłoga, posadzka, bruk) powoduje zazwyczaj pęknięcie osi (zwanej powszechnie szpindlem), na której spoczywa balans czyli kółko rozpedowe, od którego precyzyjnie zależy dobowe danego zegarka.

Pęknięcie tej osi to największe uszkodzenie zegarka, które usunąć może tylko zegarmistrz.

Moga się zdarzyć drobniejsze uszkodzenia, które przy odrobnie sprytu o raz posiadając mały śrubocąg i pinsety możemy usunąć sami.

Do tych należą:

- a) Zaczepienie wskazówki jednej i drugiej np. godzinowej o minutową, lub godzinowej o sekundnik. Wskazówkę lekko odchylić i błęd usunąć.
- b) Rozdłużenie śrubki przy kółkach transmisyjnych do nakreśniania sprężyny. Kółka trzeba osadzić na czopekach a śrubki dokreślić. (Ryc. 1).



[Ryc. 1.]

Ryc. 2.

c) Zeskoczenie sprężyny — poznajemy w ten sposób, że po kilku obrotach klucza sprężyna zeskakuje — słychać

trask a zegarek chodzi zaledwie kilka godzin.

Błąd ten można również usunąć samemu. Trzeba wyjąć puszkę w której mieści się sprężyna i zacząć ją ponownie o ile zaś sprężyna pęknie — to musimy nabyć nową tych samych rozmiarów i tę osadzić w puszkę.

Przy kupnie nowej sprężyny należy zwrócić uwagę — aby była tak szeroka jak stara, a fabrycznie zwinieta ma wchodzić lekko do puski. W tym celu trzeba z sobą zabrać puszkę i starą sprężynę.

Na zakończenie kilka wskazówek jak zegarek kupować. Nie zwracać uwagi na wygląd zewnętrzny, lecz na jego wnętrze, tj. mechanizm, który winien być ankwrowy tj. z kotwicą i by osie kółek były osadzone na kamienkach — w najgorszym razie kotwicą (Ryc. 2) i balans winien być osadzony na kamienkach — w przeciwnym razie zegarek taki nie przedstawia żadnej wartości — a po kilkunastu miesiącach przestaje chodzić.

SZARY SMREK SZUMI

Dnia 1 czerwca kończymy trzeci etap tegorocznego wyciegu pracy — kampanię wiosenną. A faktycznie kończymy i pierwszy rok. Zdawać by się mogło, że na wiosnę harcerze nie wychodzą na dalekie szlaki przygody. Zaledwie kilka sprawozdań otrzymałem od Was Druhowie Drużynowi i zastępówi. Czyżby przygaszał ogień zapалу wycieczkowego?

Właśnie pierwszy rok to rok eksperymentu. Czy tego rodzaju ujęcie pracy drużyn i hufców jest ujemnie żywiołowym i co najważniejsze wartościowym.

W DRUGIM ROKU

zmienia się system organizacyjny wycieczki. Czytaliście Druhowie zapewne w Wiadomościach Urzędowych z maja wytyczne drugiego roku (Kto nie czytał, niech przeczyta). W tym roku wiele jest ofensywe wycieczkowej, w przyszłym roku przeprowadzić mamy „

OFENZYWE NA STARSZYCH CHŁOPCÓW.

Organizacja drużyn czy zastępów już jest zacydowana. Rok ten ma być rokiem doświadczeń. Jaką organizację nadać tym jednostkom starszych chłopców i znaleźć mamy wytyczne programu pracy dla nich. Drużyny

młodszych chłopców prowadzi prace w sposób podobny jak w I roku wyciegu. I w tym następnym roku przyjdzie konie na drużynowych. Nie będzie drużyny, których nie miała

DRUŻYNOWEGO DYPLOMOWANEGO.

Każdy drużynowy przejść musi próbę. Warunki próby znajdziecie w ostatnich Wiadomościach Urzędowych.

Tyle to się zapowiada nowości na rok przyszły. Naprawdę nie będziemy mogli narzekać na monotonię.

A druha Zastępowy czy myślicie o obozie zastępu waszego? To taka ładna rzecz cały rok waszej pracy zakończyć

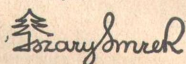
LADNA PRZYGODA

obozu wędrownego. Pamiętajcie, że największy urok ma nie sama wódczka, ale i przygotowania do niej. Czasem gwałtowne. A jak miłe są te snucia planów o szarej godzinie, gdy zastęp usiadł sobie w cichy letni wieczór na pniaku pod kasztanem i rają Druhi Kochane nad ładnym wykorzystaniem najbliższych dni roku. Oczywiście przeżyli takie wieczory! Pamiętajcie, że świat do was należy! Idźcie więc jak na młodzieżowców przystało

RAŻNIE, CZERSTWO

I Z USMIECHEM.

Czuwajcie!



Przed obozem

najtaniej zakupisz wszelki sprzęt i przybory
w LWOWSKIEJ SKŁADNICY HARCERSKIEJ — Ż. Jurajda Lwów — ulica Żybkowiecowa 1, 4, Tel. 287-98 PKO. 504.271
Szczegółowy cennik znajdziesz w „Skaucie” nr. 17 z 30 kwietnia br. Na życzenie Składnicy przysyła Ci ponownie.

W Zakopanie

otwarto w ładnej dzielnicy, w lesie, komfortowy pensjonat z opieką lekarską dla starszych i młodzieży. Cena z utrzymaniem i troskliwą opieką lekarzą od 6 zł. DLA PRENUMERATORÓW „SKAUTA” ZNACZNA ZNIŻKA. Adresować: Zakopane, willa „Mangolia” przy ul. Zamoykiego.



DE LA REDAKCIO.

En lasta numero de Skaut, aperis artikolo sub la titolo: „Skaut” komprenis utilecon kaj praktikecon de Esperanto. Bedaŭrinde — malica preisto kolekti dialektajn intermiksajn al presisto kolonaj korektitaj, kaj malkorektitaj, tiel, ke inter la jun, presitajn versojn — ensheltingis kolajn erarojn. Ĉar ĝi vere ne estis nia puno, ni petas senkulpon.

NOTOJ DE POLUJO.

(Skolstraro Gazetara Agentejo) Ĉefa Skolstraro en Polujo preparas dum kuranta jaro jenajn eksterlandajn ekskursojn: Al Nederlando — por partopreni V Mondĵamboreon, al Hungario (en intershanghendaroj), al Rumanujo — por tendari migrante, bicikli kaj remboŝnaghi, al Latvio (en intershanghendaroj), al Germanujo, al Anglujo, kien veturos 2-a Varsovia Skoltrupo (inkluzive skoltoj de Kento kaj vojaĝi cirkaŭ Anglujo; al Ĉeĥoslovakujo, Usono kaj Kanado.

Roverskoltaro Rondo en Lvovo fondis kooperativon komercan, por nutroproduktadoj. Malfermo de la vendigo okazos 1-an Junion en Woroĥta.

Kelkaj skoltoj en Lwów, partoprenontoj de nederlanda Ĵamboreo, komencis lerni Esperanton. Kurson gvidas skoltrato Toezycki.

MIEDZYARODWY KONKURSY HARCERSKI

Organizatorzy Skautowej Wystawy Esperanckiej w czasie Ĵamboreo ogłosił konkurs na afisz propagandowy. Afisz ma wykazywać praktyczność i użyteczność Esperanta dla ruchu skautowego. Można rysować tuszem, atramentem lub malować farbami. Rozmiar: 8×13 lub 60×100. Udział w konkursie może wziąć każdy harcerz. Oczywiście — konkurs jest bezpłatny — jednak laureat otrzyma nagrodę w postaci pięknego upominku holenderskiego.

Wodę czerpa przetakiem, kto bez książki chce być żakiem

Wielki rozwój ludzkości dokonał się przeważnie drogą samokształcenia


skiego. Prace nadsyłać na adres: Redakcja de Jamborea Bulteno - Wasstraat 2. Leiden - Holandia.

KILKA CYFR Z KRAJU TEGOROCZNEGO DZEMBORI

Królestwo Holenderskie składa się z trzech części: 11 prowincji w Europie, tworzących Holandję; Indii Holenderskich, utworzonych przez kilka wysp między Azją a Australią; oraz Surinam i kilku wyspów na północnym wybrzeżu Ameryki półd. Holandia liczy 70 milionów mieszkańców, z których przypada: na Europę 8 milionów, reszta zaś na kolonie. Holandia zajmuje obszar w Europie 34.000 km², w Indiach Holenderskich 1.899.000 km², w koloniach Amerykańskich 141.000 km².
(Z *esperanckiego Biuletynu Złotowego*)

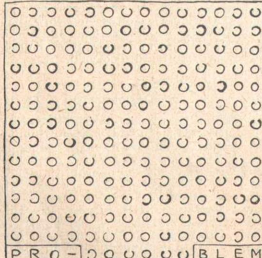
PUZZLE-CRAFT

Wielki turniej umysłowy o zaszczytny tytuł harcerskiego Sherlocka Holmesa. Regulamin turnieju w Nr 8-9 „Skauta”



PROBLEM ELIMINACYJNY

PROBLEM



Podajemy zapowiedziany w poprzednim numerze problem eliminacyjny. Wyobraźcie sobie, że wy, kandydaci na Sherlocków Holmesów wróciszycy po dłuższej nieobecności do domu zastaliscie karteluszek zarysowany nierównymi kółkami na stole. Co zrobicie?

W następnym numerze zostaną podane rozwiązania problemów od 1-8 i ewentualnie problemu eliminacyjnego jeśli zostanie nagroda przyznana.

WIADOMOŚCI „SKAUTA”

Z. H. P.

Wydział Zagraniczny Gł. K. H. urządził II wyprawę instruktorów do Stanów Zjednoczonych w czasie od 15 czerwca do końca września. Zgłaszac się mogą (przez Kom. Chor.) instruktorzy mający przynajmniej początki języka angielskiego, wytrzymali na dłuższym wysiłku fizycznym i umiejący prowadzić samodzielnie pracę instruktorów.

OKRĘG KRAKOWSKI

Dnia 2 maja 1937 roku na lotnisku w Rakowicach odbyła się uroczystość przekazania pięciu szybowców ufundowanych przez pracowników warsztatów pulku lotniczego Aeroklubowi Krakowskiemu. Szybowce te przeznaczone zostały do szkolenia harcerzy z Eskadry Lotniczej im. mjr. pil. Ludwika Idzikowskiego, która została uformowana przy Krakowskim Aeroklubie. W uroczystości zaprzysiężenia Eskadry i chrztu szybowców wzięli udział m. in. Wojewoda Krakowski P. Gnoński, Wojewoda Śląski P. Grażyński, gen. Łucyński, gen. Mond, Prezes Aeroklubu Krakowskiego i główny organizator Eskadry płk. pil. Kalkus i przedstawiciele społeczeństwa, harcerstwa, władz miejskich itd. Harcerze obecnie przechodzą praktyczny kurs pilotażu szybowcowego, ukonczyczwszy pomyślnie kurs teoretyczny.

OKRĘG LUBELSKI

W dniach 29 i 30 maja br. odbędzie się pod Lublinem, w lasach świnińskich obchód 25-lecia Harcerstwa w Lubelszczyźnie połączonej z dorocznym zjazdem Okręgu lubelskiego ZHP.

OKRĘG ŁÓDZKI

Harcerstwo łódzkie zorganizowało stałe audycje radiowe p. n. „Harcerze

mają głos”. Audycje odbywają się w wtorki (co dwa tygodnie) w godz. od 15.40 do 15.55.

OKRĘG LWOWSKI

Odrzawa Kapelanów harc. Okr. lwowskiego odbyła się w Lwowie dnia 30 IV br. Zgromadziła ona 43 kapelanów, przeważnie Hufcowych z archidiecezji lwowskiej i przemyskiej. Na odrzawę przybyli delegaci Ks. Arcybiskupa lwowskiego, Ks. Biskupa przemyskiego i obydwu Chorągwi lwowskich oraz Naczelny Kapelan harc. ks. hm. Marian Łuzar z Terebin. W programie swym obejmowała referat ks. gramie swym obejmowała referat ks. Łuzara pt. „Podstawy religijne wychowania harcerskiego”. „Program pracy Kapelanów w roku bieżącym” w opracowaniu Kapelana Okr. lw., ks. dra Dajczaka oraz „Regulamin Kapelanów harcerskich” omówiony przez ks. R. Opackiego, Kapelana Ch. Harcecek. Odrzawa była na terenie lwowskim od szeregu lat pierwszą i miała na celu wprowadzić nowomianowanych Kapelanów do pracy duszpasterskiej w obydwu Chorągwiach.

I drużyna harcerzy zwołała powiatowskiego w Jarosławiu obchodzą uroczyste dnia 9 maja br. 25-letnie święto istnienia. Na program uroczystości złożyły się: nabożeństwo żałobne za poległych harcerzy, defilada, zebranie byłych harcerzy i ognisko w lesie kidsłowskiem zakończone powrotem z pochodniami do miasta.

OKRĘG ŚLĄSKI

4 drużyna Harcerzy im. K. Miarki w Myszkowicach urządziła w dniu 2 maja br. wycieczkę w lasy brzeckowickie zakończone złożeniem przyrzeczenia harcerskiego przez paru członków drużyny.

OKRĘG ŚLĄSKI

W dniu 30 maja 1937 r. harcerze śląscy w liczbie ponad 4000 zjadą do Piekar Śląskich, by w 15-ty rocznicę oswo-bodzenia Ziemi Śląskiej złożyć hołd Matce Bożej. Harcerze śląscy w czasie uroczystej Mszy św., celebrowanej przez J. B. Ka. Biskupa St. Adamskiego złożyli wotum w postaci krzyża harcerskiego przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej. W czasie nabożeństwa wygłosi kazanie naczelny kapelan harcerski ks. Marian Łuzar. Po złożeniu wotum z zakończeniu uroczystości koscielnych odbędzie się uroczyste sadzenie drzew lipowych na kopcu Powstańca Śląskiego oraz umieszczenie pamiątkowego kamienia grani-

cowego na kopcu, zaś po zakończeniu uroczystości imponująca defilada harcerzy przed władzami harcerskimi.

OKRĘG WOLYŃSKI

Z inicjatywą mgr. Leopolda Adamca i płka Józefa Kusia powstało dnia 27. IV. br. Okręgowe Kolo Harcerzy z czasów Walk o Niepodległość w Rownem.

KSIAŻKI NADESŁANE

M. DYNOWSKA: O wawelskim smoku i innych cudownych zdarzeniach. Z 6 ryc. Książnica-Atlas, Lwów - Warszawa. Str. 31. Zł. 0.80.
Książeczka ta jest zbiorkiem najpiękniejszych podań i legend ziemi krakowskiej, a to o wawelskim smoku, Rekawce, Królowej Wandzie, św. Kindez, św. Jacku, Koniku zwierzyńnickim, stopecie królowej Jadwigi, św. Janie Kantym i mistrzu Twardowskim.

SILWIŃSKA EWA: Historia naszych zbóż. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1937. Str. 89 + 4 nrb. 44 ilustr. Cena zł 1.70.
Książka naukowo-popularna, na 89 stronach daje w sposób jasny i przejrzysty rozwój dziejowy roślin od czasów najdawniejszych aż do dni naszych.
MIECZYŃSKI RYBICZYŃSKI: Wiśla od źródeł do morza. (Drogi wodne i porty). Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1937. Str. 176. 78 ilustr. Cena: zł 2.60.

Książka ta, ujęta w formę żywej i zajmującej opowieści, acz napisana przez znakomitego specjalistę - naukowca, zaznajamia młodych czytelników z naszymi drogami i urządzeniami wodnymi, ich stanem, oraz znaczeniem gospodarczym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh W. M. w *Luminiacu*. Adres harcerzy z Węgier brzmi: Julio Zimonyi - Furdó sor. 50. O z d. Hungaruiu. Dotychczas niki z nim nie koresponduje.
Dh W. *Urbanczyk* - *Orłowa*. Ochotliwość Adres skautów anamskich z Hanoi podaje: N. V. NHAN 187 - Armand Rausseau Hanoi - Hindo- chinuju Indochiny.

Rowery od zł 85-

kompletne (z kluczami, dzwoniem, pompką i hamulcem) poleca LWOWSKA SKŁADNICA HARCERSKA - Z. Jurajda, Lwów, ul. Żybiłkiewicza 4. Telefon 287-98. Szczegółowe oferty na zapytanie.

W książce to tylko znalazłeś może człowieka, co ma w sobie

Krausowski

Z wiary waszej, wola wasza, z woli waszej czyn wasz będzie

Krausowski

Cena 20 groszy

Należność pocztową opłacono ryczałtem

SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca.
Redakcja i administracja: Lwów, Kurkowa 12 — P. K. O.: 504 610.

Numer 19

Tom XXIV
Nr bież. 342

30 maj 1937

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr 504 610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł 3·50**, za okres I (15 VIII — 31 XII) — **zł 1·60**, za okres II (1 I — 15 VI) **zł 1·95**, kwartalna **1·10**, numer pojedynczy **20 groszy**. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.

ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA”.
Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna **25 gr**, kwartalna **75 gr**, roczna **2·50 zł** za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18·30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12, tel. 294-04

Wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nacz. i odpow.: Mgr Wiktor Frantz

Kier. Wydawn. i zast. red. nacz.: Władysław Wenzel

Kier. Administracji: Antoni Chmura

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, $\frac{1}{2}$ 55 zł, $\frac{1}{4}$ 30 zł, $\frac{1}{8}$ 20 zł, $\frac{1}{16}$ 10 zł. W tekście 50% drożej.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Enhavo: Eksterlanda fako ★ Koro de l'Mondo (pri Ĵamboreo) ★ Kulturo ★ Polaj postuloj pri ekstereuropaj kolonioj ★ Skolta fajro ★ Pedagogiaj eduk-metodoj sur Cejlono ★ Tendaraj rememoroj ★ Pri industria programo en rotoj de roverskoltoj ★ Kiel konservi horloĝon ★ Griza piceo muĝas ★ Esperanta angulo ★ Sciigaĵoj de Skaut ★ Alsenditaj libroj ★ Puzzle craft ★ Ĉiu artikolo laudezire estos tradukota.

Na okres obozów, kolonii i wycieczek harcerskich poleca niezrównane w jakości i smaku
Suchary turystyczne

jedyna w Polsce, chrześcijańska Wytwórnia turystycznego pieczywa

W. KOZŁOWICZA
w Jarosławiu, ulica Trzeciego Maja. — Nr telefonu 131.

Prosimy żądać ofert. Specjalne rabaty dla Drużyn Harcerskich.

*Harcerzu pamiętaj! Wielką cnotą
jest o s z c z ę d z a n i e.
Oszczędności swe składaj w*

Galicyjskiej Kasie Oszczędności

w e L w o w i e

której wkłady korzystają

z poręki Państwa Polskiego

Za złożeniem zł 5.— na książeczkę oszczędności Kasa wyda puszkę oszczędnościową **bezpłatnie.**

ODBITO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, UL. ZIELONA L. 7. — TELEFON 291-07.